

## Bohaterska walka polskiego lotnika.

W dniu 11 go lutego lotnik armii austriackiej, Polak, porucznik Wilhelm Siemieński, stoczył nad Udino zaciętą walkę z trzema aeroplanami włoskimi — „Corriere della Sera” oddając „bohaterskiemu” przeciwnikowi „część za dzielność i męstwo”, podaje niezmiernie interesujące szczegóły tego pojedyńku, stoczonego na wysokości trzech tysięcy metrów nad ziemią.

Liczne tłumy — pisze dziennik włoski — korzystając z dnia świątecznego, zaległy ulice Udino,



Dwieście pięćdziesiąt koncertów w Krakowie:  
Dyrektor Teofil Trzeński.

radując się ciepłem promieni słonecznych i pierwszymi powiewami wiosny.

Nagle nad tem „dole farnienta” ludzi, którzy o wojnie zapomnieć chcieli, rozległ się przeciągły, żalostny głos syreny alarmowej. Tłum, zrozumiałwszy grożące niebezpieczeństwo, zaczął się rozpraszać, ciśnięć do bram. W jednej chwili po amykano okna i okiennice; miasto stało się puste i milczące.

Zdłeka tylko dał się słyszeć huk armat. — Po chwili jednak ciekawość wzięła górę nad ostrożnością. Ulice znów się zaroili ludźmi, którzy wszyscy z oczyma utkwionymi w górę, z zapartym oddechem, wypatrywali nieprzyjaciela.



Z pola walki Austriacki moździerz 35.5 cm wśród śniegu na pozycji wschodniego frontu.

Na razie na niebie widać tylko drobne białe punkciki. Czyżby to byli Austriacy?

Punciki z każdą chwilą stają się wyraźniejsze. Tak, to są aeroplany nieprzyjacielskie, lecące niezmiernie wysoko. Teraz już żółte ich skrzydła wyraźnie się rysują.

Aeroplany zaczynają spokojnie kołować nad miastem, nie zważając na armaty, które, skierowane ku nim wciąż strzelają.

Tłum, zebrany na dole, z przerażeniem oczekuje, czy tu spadającej bomby. Ale aparaty krążą dalej spokojnie, widocznie nie mają zamiaru bombardować miasta. Więc co oni tu robią, po co przyechali? Byłaby to tylko wyzywająca wycieczka nad naszym miastem?

Masto tymczasem trzęsie się od huku wystrzałów. Dwa aeroplany latają wśród licznych obłoczków dymu, coraz bardziej się zbliżających i otaczających je wkołtce, jakby wiołem wystrzałów.

Wtem jeden z aeroplanów zaczyna spadać pionowo w dół. Czy się przewrócił? Czy spadnie? Nie! Odzyskuje równowagę i płynie dalej. Natomiast drugi, wzniósłszy się wysoko, zaczyna się oddalać coraz bardziej, aż zniknął z oczu.

Dziesięć minut upłynęło od gwizdu syreny, gdy

ukazał się na niebie, wznosząc się szybko i prosto, jak strzała, trójkolorowy nasz aeroplan. — Za tym pierwszym zdążają trzy inne. Jeszcze parę minut, a rozpocznie się niezapomniane widowisko.

Albatros spostrzegł niebezpieczeństwo, próbuje uciec. Napróżno. Strzały armatnie ze wszystkich stron odcinają mu drogę powrotną. Nasze samoloty wciąż się zbliżają. Nagle jeden z nich zaczyna spadać gwałtownie, lotem spiralnym z wysokości trzech tysięcy na dwa tysiące metrów.

Wszystkich patrzących przeszedł dreszcz, ale



Bohaterska walka polskiego lotnika. Porucznik  
W. Siemieński z swym aeroplanem.



Z tyła „krakowskich dzieci” na froncie: Msza polowa dla 620stej kompanii 13. pułku piechoty.

mały aeroplan, odzyskawszy równowagę, zaczął się oddalać. Uszkodzenie motoru zmusiło go do wylądowania.

Tymczasem, na wysokości trzech tysięcy metrów, walka się rozpoczęła. Armaty przestały strzelać.

Przeciwnik został zamknięty pomiędzy trzema aeroplanami, które go otaczają; to atakują, to znowu usuwają się z pod jego strzałów, uniemożliwiając mu wszelkie, niezmiernie zręczne próby wybiecia się z koła.

Przyznać trzeba, że nasi mieli do czynienia z pierwszorzędnym szermierzem. Co chwila jeden